

Adriana Schetz

Hume, Fodor i kognitywistyka

Twarz najlepiej przy goleniu się poznaje. Nigdy pan nie jest bliższy swojej twarzy, niż gdy się pan brzytwą goli. Niech pan mi wierzy. Maszynką to tu się pan goli, a o czym innym myśli. Brzytwą nie da się tak. Nawet gdy się człowiek nazacina, krwi napuszcza, wie, że to jego twarz. Dotkliwiej niż widzi to w lusterku.

W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2010, s. 208.

Słowa kluczowe: *Hume, Fodor, Dretske, Descartes, naturalizm, teoria idei, kognitywistyka, idea i impresja, reprezentacja obrazowa, reprezentacja propozycjonalna, reprezentacja analogowa i cyfrowa, architektura umysłu*

1. Wprowadzenie

W swoim monologu wobec tajemniczego przybysza bohater powieści Wiesława Myśliwskiego, w czasie wspólnego łuskania fasoli, snując rozmaite opowieści sięgające do jego dalekiej przeszłości, pozwala sobie na dygresję, która znakomicie nadaje się do zobrazowania problemu stanowiącego przedmiot niniejszego opracowania. Poznajemy świat dookoła nas, poznajemy to, o czym myślą i co czują inni, poznajemy swoje ciało i własne stany wewnętrzne. Jeśli mowa o poznaniu, to nasuwa się pytanie: w jaki sposób jest ono uzyskiwane? Na podstawie czego dochodzimy do wiedzy o nas samych oraz o wszystkim tym, co składa się na świat zewnętrzny? Czy wrażenia zmysłowe, takie jak ból, widok czerwonej barwy krwi, uczucie nacisku czegoś ostrego na powierzchnię skóry itp., są wystarczająco mocną podstawą dla wiedzy, że, powiedzmy, to, co mi się zmysłowo jawi, jest moją twarzą?

„Nawet gdy się człowiek nazacina, krwi napuszcza, wie, że to jego twarz” – czym w porównaniu z wiedzą są doznania zmysłowe? W jakiej pozostają relacji do składników wiedzy, tj. pojęć? Czy można powiedzieć, że różnica między doznaniem a pojęciem jest taka, że niezwykle żywe, dotkliwe doznanie, jak ból, należy do odrębnej dziedziny przedmiotowej niż, wydawałoby się, bledsze i z natury abstrakcyjne pojęcie bólu? Jeśli tak, to co stanowi podstawę tej odrębności?

Między innymi zasygnalizowana powyżej problematyka stanowi przedmiot analiz Davida Hume’a *Traktatu o naturze ludzkiej* (1739–40/1951). Przytoczę i poddam analizie intrygujący zamysł interpretacji poglądów Hume’a na naturę umysłu w duchu kognitywistycznym, zaprezentowany w książce Jerry’ego A. Fodora *Hume Variations* (2003). Tym samym proponuję przyrzeć się próbie udzielenia odpowiedzi na zasygnalizowane pytania w kontekście najnowszych osiągnięć teoretycznych dotyczących poznawczych aspektów umysłu oraz jego architektury, na przewodni problem wybierając pytanie: jak pojęcia powstają z wrażeń w świetle koncepcji zaproponowanej przez Hume’a? Na koniec zaproponuję inny niż Fodora, niemniej również współczesny model, odpowiadający według mnie ogólnemu zamysłowi Hume’a co do architektury umysłu.

Pierwsza część artykułu poświęcona jest krótkiemu omówieniu tezy o naturalizmie kartezjańskim oraz prezentacji koncepcji architektury umysłu wedle Hume’a. W drugiej części pojawia się próba odpowiedzi na pytanie o to, jak powstają pojęcia złożone. Przebiega ona w dwóch krokach: prezentuję pogląd Hume’a po to, by następnie przejść do jego naturalistycznej interpretacji zaproponowanej przez Fodora. W trzeciej części artykułu analizuję odpowiedź Fodora na pytanie: dlaczego pojęcia nie mogą, wbrew zapewnieniom Hume’a, być kopiami wrażeń? Ostatnia, podsumowująca część niniejszego opracowania zawiera uwagi krytyczne do propozycji Fodora oraz propozycję interpretacji poglądów Hume’a w duchu innego niż fodorjańskie podejścia naturalistycznego.

2. Naturalizm kartezjański i architektura umysłu wedle Hume’a

Teza naturalizmu (TN) sformułowana na kanwie poglądów Kartezjusza na naturę treści aktów i stanów mentalnych głosi, że:

(TN) Treści aktów i stanów psychicznych (takich jak doświadczenia percepcyjne, pojęcia, przekonania, pragnienia itp.) stanowią umysłowe odpowiedniki przedmiotów w świecie, tzn. są reprezentacjami umysłowymi.

Ze względu na fakt, że wedle Kartezjusza wszystkie treści mentalne charakteryzują się tym, że w świadomości dane są jako przedstawienia rozmaitych

przedmiotów i stanów rzeczy, z pełnym powodzeniem można je opieczętować współczesną etykietą „reprezentacji umysłowych”. Reprezentacja zawdzięcza swoją moc reprezentowania treściowemu lub/i strukturalnemu podobieństwu z reprezentowanym przedmiotem czy stanem rzeczy. Reprezentacją może być zatem narysowana mapa jakiegoś obszaru, jeśli tylko między symbolami użytymi do jej skomponowania a obszarem geograficznym, który reprezentuje, zachodzi relacja podobieństwa. Może to być podobieństwo ikoniczne, gdzie rzeczywistej górze odpowiada podobnie odmalowany miniaturowy obrazek, rzeczywistemu jezioru odpowiada przypominająca go niebieska plama itp. Reprezentacja może jednak oddawać strukturalne czy formalne własności reprezentowanego przedmiotu. I tak skład diety zalecanej dla zdrowego odżywiania się może być reprezentowany za pomocą piramidy żywienia, gdzie najmniejsza, szpiczasta część piramidy reprezentuje produkty zawierające tłuszcze, zaś podstawa piramidy – produkty zbożowe. Podobieństwo strukturalne oddawane jest natomiast, gdy np. za reprezentację dopuszczalnej siły nacisku na przęsła mostu obiera się określoną wartość liczbową czy działanie matematyczne. Wygląda więc na to, że TN głosi tyle, że treści psychiczne oddają podobieństwo treściowe lub strukturalne przedmiotów lub stanów rzeczy w świecie.

Pewien problem stanowi natomiast interpretacja kategorii doznań cielesnych w kontekście naturalizmu biologicznego, którym przesiąknięte są poglądy Kartezjusza. Zauważmy bowiem, że według niego doznania zaliczają się do sfery cielesnej, a nie umysłowej czy psychicznej. Trzeba się zatem zastanowić, czy Kartezjusz mógłby dopuścić taką możliwość, że stany cielesne cokolwiek reprezentują. Nie zagłębiając się w tę interesującą materię, ze względu na oczywiste ograniczenia zwięzłego wywodu, przyjmijmy, że albo wrażenia można zinterpretować na gruncie biologicznego podejścia proponowanego przez Kartezjusza jako reprezentacje rozmaitych zmian w ciele, ewentualnie pewnych własności świata zewnętrznego (jak zapachy, barwy, dźwięki itp.), albo rozstrzygnięcie tej kwestii nie jest istotne dla prowadzonych tu rozważań. W każdym razie, opierając się na naturalizmie kartezjańskim wyrażonym w niniejszym opracowaniu w postaci TN, Hume wyraża pogląd, że umysł wyposażony jest w pewne składowe, które stanowią względnie izolowane elementy funkcjonujące w oparciu o sobie właściwe reguły. Tezę precyzującą ten pogląd nazwę tezą o architekturze umysłu (AU), a jej treść jest następująca:

(AU) Umysł składa się m.in. z doznań (impresji) oraz z pojęć (idei), powiązanych ze sobą relacjami przyczynowymi.

Jerry Fodor, autor niewielkiej, ale pełnej skomplikowanych argumentów książki prezentującej koncepcję architektury umysłu oraz genezy pojęć inspi-

rowaną poglądami Hume'a, podkreśla, że zgodnie z zamysłem Hume'a akty i stany mentalne pozostają w relacjach przyczynowych do reprezentacji, czyli – używając stylistyki XVII-wiecznej – do impresji i idei (Fodor 2003). Z kolei Hume'owskie rozumienie procesu mentalnego, tj. procesu poznawczego, odpowiada współczesnej reprezentacjonistycznej idei relacji *między* umysłowymi odpowiednikami zdarzeń i przedmiotów, tj. treściami doznań, pojęć i przekonań (Fodor 1998: 9–10; Fodor 2003: 10). Widok krwi wypływającej z zacięcia przy goleniu i towarzyszące mu doznanie bólu łączą się ze sobą w złożoną całość, którą za Hume'em będę nazywać impresją złożoną, zaś za Fodorem – doznaniem złożonym. Nawiązując do stylistyki kognitywistycznej, trzeba by powiedzieć, że w przytoczony w przykładzie sposób powstaje złożona reprezentacja sensoryczna rany na twarzy. A jak powstaje pojęciowa reprezentacja zranionej twarzy?

3. Skąd się biorą idee złożone?

Jak to ujmuje Fodor, umysł, wedle Hume'a, to lokum reprezentacji umysłowych i mentalnej przyczynowości, co sprawia, że jego psychologia kognitywna stanowi przypis do psychologii wedle Kartezjusza, zaś nasza stanowi przypis do Hume'owskiej (Fodor 2003: 8). Wedle Hume'a faktycznie impresje czy doznania stanowią przyczynę powstania idei czy pojęć. Dokładnie rzecz biorąc, idee są kopiami impresji. Oznacza to, że reprezentacja sensoryczna, jaką jest doznanie, stanowi co najmniej warunek wystarczający istnienia reprezentacji pojęciowych. To, czy stanowi warunek konieczny, jest kwestią dyskusyjną, niemniej jednak wydaje się, że można tak zakładać, zważywszy, że wedle Hume'a, pomimo możliwości posiadania błędnych reprezentacji (np. złudzenie Müllera-Lyera) lub reprezentacji przedmiotów nieistniejących (np. Pegaza), podmiot nie może pomyśleć czegoś, czego w pierwszej kolejności nie doznał. Impresje poprzedzają zatem idee co najmniej w porządku genetycznym.

Wedle Fodora reprezentacje umysłowe mają charakter propozycjonalny (Fodor 1998: 25 i n.). Pisz on na przykład:

Idea, że istnieją reprezentacje umysłowe, jest ideą, że istnieją Idee *minus* idea, że Idee są obrazami (Fodor 1998: 8).

Powstaje zatem wątpliwość, czy taka interpretacja kategorii reprezentacji odpowiada temu, co Hume miał na myśli, gdy mówił o impresjach i ideach. Zasadniczo bowiem idee tym różnią się od impresji, że ich stopień żywości jest nieco mniejszy. Idea bólu jest mniej żywa w umyśle od impresji bólu. Dziś powiedzielibyśmy pewnie, że pojęcie bólu, np. przy zacięciu się brzytwą, wywołuje jedynie wspomnienie bólu, zaś doznanie bólu w takich okoliczno-

ściach wprowadza podmiot w ten przykry stan aktualnie. Tak czy inaczej, wydaje się, że wedle Hume'a doznania (impresje) i pojęcia (idee) mają raczej postać analogową, tj. bardziej przypominają to, co dziś, pomimo wieloletniej dyskusji, nadal określa się mianem obrazów umysłowych¹. Przyjęcie takiego rozumienia doznań pozwala m.in. wyjaśnić opory Hume'a przed akceptacją możliwości, że operujący na nich umysł potrafi wytworzyć pojęcia (idee) zupełnie nowych, wcześniej niedoświadczonych jakości. Jeśli zgodzić się na takie odczytanie intencji Hume'a, można odnieść wrażenie, że powstaje następujący problem: interpretacja reprezentacji umysłowych w kategorii obrazów umysłowych jest niezgodna z interpretacją propozycjonalną, za którą opowiada się Fodor. Wydaje się jednak, że Fodor jest w stanie wybronić swoją próbę aplikacji Hume'owskiej architektury umysłu na grunt współczesnych badań nad poznaniem, proponując, aby w miejsce tezy o tym, że kopiowanie przez idee impresji polega na dziedziczeniu przez te pierwsze obrazowego formatu tych drugich, przyjąć tezę, że idee (pojęcia proste i złożone) niezależnie od impresji mają charakter propozycjonalny. W ten sposób otrzymujemy dwie wersje TN: (1) wersję Hume'a:

(H-TN) Pojęcia (idee) kopiuja analogowy format doznań (impresji);

oraz (2) wersję Fodora, czyli „sfodoryzowanego” Hume'a:

(FH-TN) Pojęcia (idee) kopiuja doznania (impresje) w procesie, w którym analogowy format doznań zostaje zamieniony na format propozycjonalny pojęć.

Zastanówmy się teraz, jaka jest geneza pojęć na gruncie empiryzmu Hume'owskiego. Co do prostych pojęć sprawa nie wydaje się szczególnie skomplikowana. Stanowią one bowiem kopie doznań prostych. I tak pojęcie czy, mówiąc językiem Hume'a, idea kota powstaje jako mniej żywa kopia czy, mówiąc z kolei językiem Fodora, propozycjonalny zamiennik analogowego wrażenia (impresji), jakie wywołał w kimś kot. Rzecz komplikuje się jednak w przypadku idei złożonych. Skoro bowiem stanowią one kopie doznań – na przykład pojęcie czarnego kota stanowi kopię doznania w postaci wrażenia wzrokowego czegoś czarnego i puszystego oraz wrażenia słuchowego czegoś miauczącego itp. – to trzeba umieć w oparciu o postulowany mechanizm kopiowania wyjaśnić, skąd biorą się złożone pojęcia rzeczy nieistniejących (Fodor 2003: 29 i n. oraz 86–87). Pojęcia Pegaza, Nowego Jeruzalem, Złotej Góry itp. nie reprezentują żadnych złożonych doznań. Oczywiście Hume odpowiedziałby, że stanowią one

¹ Filozoficzne dyskusje poświęcone naturze reprezentacji umysłowych określane są dziś mianem debaty na temat obrazów umysłowych (ang. *mental imagery debate*) i poświęcone im są liczne publikacje, z których do klasycznej już zaliczana jest praca zbiorowa: Block 1981.

wynik operacji kojarzenia ze sobą dwóch impresji prostych. W przypadku Pega-za są to impresja konia i impresja skrzydeł itd. Niemniej jednak problem nadal wydaje się nierozwiązany. Twierdzenie bowiem, że za powstanie pojęcia złożonego odpowiedzialny jest mechanizm kojarzenia, czy funkcji wyobraźni, jak dodawał Hume, jest tylko zasygnalizowaniem rozwiązania, a nie pokazaniem, w jaki sposób przyczynia się ono do zlikwidowania problemu wyjściowego.

Fodor proponuje rozwinięcie stanowiska Hume'a. Na początek powinniśmy, jego zdaniem, przyjąć dwie tezy. Po pierwsze, rozróżnienie na doznania (impresje) i pojęcia (idee) nie może być trywialne. Po drugie, trzeba naszkicować szczegółową koncepcję genezy doznań złożonych na gruncie ujęcia Hume'owskiego. Warunek pierwszy jest niemal oczywisty. Jeżeli pojęcia mają kopiować doznania, to trzeba wykazać, że istnieje między nimi jakaś zasadnicza różnica. W innym wypadku nie będziemy mieli do czynienia z kopiowaniem, tylko czymś w rodzaju przesunięcia treści z jednego modułu przetwarzania informacji, np. percepcyjnego, do innego modułu czy sytemu, np. modułu semantycznego czy systemu centralnego. Drugi warunek wydaje się trudny do spełnienia. Nie bardzo wiadomo, w jakim kierunku poszłyby dziś, w świetle wiedzy podsuwanej przez kognitywistów, Hume'owskie intuicje dotyczące architektury i funkcjonowania umysłu. Fodor rozważa dwa scenariusze (Fodor 2003: 31–33).

Założmy najpierw, że złożone doznania stanowią efekt oddziaływania aktu woli na doznania proste. Na przykład doznanie czarnego kota stanowiłoby efekt połączenia na mocy aktu woli doznania widoku kota z doznaniem koloru czarnego. W związku z taką interpretacją pojawia się jednak pewien problem, na który wskazuje Fodor. Wiąże się on z programowym empiryzmem charakterystycznym dla filozofii Hume'a. Fodor twierdzi, że udział wolnej woli w procesach przetwarzania informacji percepcyjnych wyklucza receptywną funkcję zmysłów i skojarzonych z nimi procesów poznawczych. Rzeczywiście, wydaje się, że wprowadzenie mechanizmu kopiowania jako charakterystyki zależności między ideami a impresjami należy odczytywać jako podbudowę empirystycznej idei nabywania wiedzy o świecie już na poziomie procesów oddolnych. Oddziaływania wolitywne, jakkolwiek byłyby luźne i dowolne, zawsze są związane z ogólnym przetwarzaniem informacji. Oznacza to udział centralnych struktur poznawczych w nabywaniu wiedzy. Pogląd odwołujący się do takiego mechanizmu nie ma nic wspólnego z empiryzmem. Przeciwnie, stanowi raczej jaskrawą egzemplifikację racjonalizmu. Dlatego też Hume stanowczo podkreślał, że operacje na impresjach nie podlegają działaniu woli. Zatem wola nie może uczestniczyć w procesie nabywania pojęć złożonych w oparciu o doznania proste. Jaka inna możliwość wchodzi w grę?

Fodor rozpatruje następujący scenariusz. Potraktujmy świat jako dany (*world as a given*). Wówczas idee kopiuja impresje – także złożone idee stanowią kopie złożonych impresji – zaś impresje kopiuja świat. Niestety i tu pro-

blem, jaki napotyka ta propozycja, sprowadza się zasadniczo do tego samego, o czym była mowa przed chwilą. Co prawda nie wspomina się tu o kreowaniu dowolnych konfiguracji wrażeń, niemniej nadal podważany jest empiryzm genetyczny. Tym razem jednak proponowane rozwiązanie zbliża się niebezpiecznie ku realizmowi naiwnemu. Ostatecznie bowiem treścią aktów percepcyjnych jest po prostu świat. Jedynym pośrednikiem między pojęciami a doznaniem i światem jest mechanizm kopiowania, który nie stanowi jednak żadnego odpowiedzialnego czynnika modyfikującego sam akt przetwarzania informacji z otoczenia. W ramach klasycznego empiryzmu genetycznego, którego Hume jest czołowym przedstawicielem, zakłada się zaś, że świat dany w percepcji zawsze pozostaje za zasłoną zmysłów. Innymi słowy, sposób, w jaki dany jest świat w świetle empiryzmu, jest inaczej rozumiany niż sposób, w jaki dany jest on z punktu widzenia interpretacyjnej propozycji Fodora.

W związku z tym, że Fodor zdaje sobie sprawę z podobnych komplikacji, proponuje on, aby ostatecznie zmodyfikować empiryzm Hume'owski. W efekcie pozostawia antyidealistyczne przesłanie swojej drugiej, zbliżonej do realizmu naiwnego interpretacji. Za to w miejsce Hume'owskiej tezy o kopiowaniu przez idee impresji wprowadza warunek negatywny: idee *nie mogą* stanowić kopii impresji. Przyjrzyjmy się powodom, dla których Fodor godzi się na tak radykalną modyfikację stanowiska Hume'a.

4. Dlaczego idee nie mogą kopiować impresji?

Przede wszystkim należy się zastanowić, na czym miałyby polegać samo kopiowanie impresji przez idee. W grę zdają się wchodzić, jak zaznacza Fodor, dwie możliwości. Kopiowana jest struktura bądź kopiowana jest treść (Fodor 2003: 29–55). Jak szybko się okazuje, wedle niego żadna z tych składowych nie może być kopiowana u tak różnych obiektów jak pojęcia i doznania. Zarówno pojęcia, jak i doznania są wewnętrznie ustrukturyzowane, jednakże są to struktury zasadniczo różne. Po drugie, pojęcia, podobnie jak doznania, mają określoną treść, niemniej jednak treść jednych jest innego rodzaju niż treść drugih. Oto uzasadnienie tych ustaleń Fodora.

Zacznijmy od różnic strukturalnych między pojęciami i doznaniem. Przede wszystkim, struktura złożonych pojęć odpowiada relacji między ich składowymi (*components*). Tezę tę można nazwać tezą o kompozycyjności pojęć złożonych. Związana jest z nią idea dekompozycji kanonicznej (DK):

(DK) Każde złożone pojęcie posiada swoją unikalną czy właściwą (*unique, univocal*) dekompozycję na inne pojęcia proste lub złożone (Fodor 2003: 33 i n.).

Stąd pojęcia złożone nigdy nie są na mocy swojej struktury wieloznaczne, tak jak na przykład zdania wyrażone w danym języku etnicznym. Na przykład

„czarna kotka” jest pojęciem złożonym, które w wyniku kanonicznej dekompozycji rozpada się na dwa pojęcia proste: „czerni” i „kotki”. Dla kontrastu przyjrzyjmy się kategorii części na przykładzie angielskiego wyrażenia przytaczanego przez Fodora. W przypadku wyrażenia „a boy and a girl” ani „a”, ani „and”, ani nawet „boy” i „girl” nie są składowymi tego wyrażenia zgodnie z dekompozycją kanoniczną. Są natomiast jego częściami (*parts*). W tym miejscu Fodor wskazuje na następującą zasadę, która określa relację między składowymi a częściami pojęć (SCP):

(SCP) Chociaż każda składowa (*constituent*) pojęcia jest *ipso facto* częścią (*part*) pojęcia, to nie jest tak, że każda z części pojęcia jest *ipso facto* składową pojęcia (Fodor 2003: 34–35).

Podsumowując, pojęcia – czyli idee w stylistyce Hume’a – mogą być złożone semantycznie (zawierają składowe) oraz syntaktycznie (zawierają części).

Wracając do kategorii doznań, Fodor proponuje, aby założyć na chwilę, że ich również dotyczy zasada DK, czyli że doznania złożone ulegają dekompozycji na inne doznania proste lub złożone (na doznania prostsze). Jeżeli zaś złożone idee są kopiami złożonych impresji, to musi zachodzić podobieństwo między strukturą idei a strukturą impresji. Czyli Hume’owska koncepcja kopiowania wymaga podobieństwa strukturalnego między ideami a impresjami. Powinniśmy jednak być świadomi różnicy między kompozycjonalnością pojęć a kompozycjonalnością doznań. Z faktu, że doznania złożone mają *ipso facto* dekompozycję na doznania prostsze, nie wynika jeszcze, że istnieje dla nich dekompozycja kanoniczna. Na przykład, jest typowym dla pojęć złożonych, że można dokonać derywacji ich treści z i tylko z ich składowych kanonicznych. Czyli składowe pojęć złożonych uzyskane zgodnie z ich kanoniczną dekompozycją są interpretowalne; jeśli dekompozycja jest dowolna, to nie są. Z doznaniem złożonym jest inaczej. Jak wygląda dekompozycja w przypadku doznań złożonych? Charakteryzuje ją zasada, którą proponuję nazwać zasadą zachowania treści (ZT):

(ZT): Każda część (*part*) impresji złożonej ma odpowiadającą jej treść niezależnie od tego, w którym miejscu zastosujemy podział².

ZT obowiązuje na gruncie Hume’owskiej interpretacji architektury umysłu z tego tytułu, że analogowa treść impresji odpowiada kognitywistycznej obra-

² W filozoficznej literaturze anglosaskiej funkcjonuje określenie, że w podobnych przypadkach nie jest konieczne „porcjowanie rzeczywistości w jej naturalnych stawach”. Jest to metafora rzeźnicza: „curving at its joints”, która pojawiła się po raz pierwszy w greckim tekście Platona *Fedon*.

zowej koncepcji doznań. Fodor co prawda podejmuje dyskusję z czołowym obrońcą ikonicznego podejścia do reprezentacji percepcyjnych, tj. ze S. Kosslynem, niemniej jednak na potrzebę chwili przyjmuje jego propozycję za dobrą monetę³.

Swój stosunek do kategorii dekompozycji kanonicznej Fodor wyraża następującymi słowami:

Mam silne przypuszczenie, że posiadanie lub nieposiadanie kanonicznej dekompozycji stanowi istotę podziału reprezentacji na rodzaje (Fodor 2003: 37).

Po tej deklaracji podział reprezentacji umysłowych prezentuje się następująco. Grupa reprezentacji umysłowych dzieli się na reprezentacje ikoniczne, do których zaliczane są doznania (impresje), oraz na reprezentacje dyskursywne, do których Fodor zalicza pojęcia (idee). Jeśli jednak ze względu na swój format pojęcia i doznania tworzą odrębne rodzaje reprezentacji umysłowych, to trudno sobie wyobrazić, wedle Fodora, w jaki sposób pojęcia mogłyby stanowić kopie doznań. W związku z powyższym stara się on nadać sens pogładowi, że pojęcia kopiują treść doznań. W grę wchodziłaby teraz koncepcja podobieństwa między ideami i impresjami. Jednakże, jak słusznie zauważa Fodor, już Berkeley napominał, że podobieństwo między ideami i impresjami jest pozorne. Podczas gdy idee są ogólne i abstrakcyjne, impresje są konkretne i szczegółowe. Zatem koncepcja podobieństwa treściowego między pojęciami i doznaniem jest nie do utrzymania.

Fodor podejmuje jednak jeszcze na koniec swojej analizy architektury umysłu wedle Hume'a w oparciu o paradygmat kognitywistyczny próbę ocalenia charakterystycznych dla tej architektury kategorii. I tak, uznając, że mechanizm kopiowania w żadnym razie nie ma racji bytu, akceptuje Hume'owską zasadę genetycznej uprzedniości doznań (impresji) względem pojęć (idei). Zasada ta głosi (GU), że:

(GU) Jest możliwe posiadanie doznań (impresji) bez jednoczesnego posiadania pojęć (idei).

Zatem na gruncie Hume'owskiej architektury umysłu jest możliwa niepojęcio-wa treść wrażeń (Fodor 2003: 42 i n.). Kategoria treści niepojęciowej świetnie współgra z kognitywistyką. Ikoniczna natura impresji przesądza, że koncepcja kopiowania nie da się ocalić, ale jak retorycznie zapytuje Fodor: kto chciałby ją faktycznie zachować? (Fodor 2003: 55)

³ W sprawie dyskusji Fodora z Kosslynem zob. Fodor 2003: 36 i n.

Podsumowując dotychczasowe ustalenia, zauważmy, że Fodor, opierając swoją interpretację filozofii umysłu przedstawionej przez Hume'a na kategorii reprezentacji umysłowej, argumentuje, że ikoniczne reprezentacje, jakimi są impresje, czyli doznania, nie mogą stanowić podstawy dla mechanizmu kopiowania. Wbrew zapewnieniom Hume'a, że idee, czyli pojęcia, różnią się od doznań jedynie stopniem żywości oraz intensywnością, Fodor próbuje wykazać, że pogląd ten stanowi efekt niedoprecyzowania przez Hume'a pojęcia kopiowania. Główną osią, wokół której sytuuje się argumentacja Fodora, jest idea, że reprezentacje, dla których istnieje kanoniczna dekompozycja, nie mogą wywodzić się w porządku logicznym z reprezentacji, dla których taka dekompozycja nie może zostać przeprowadzona. W związku z tym pojęcia nie stanowią kopii doznań. Bycie składową tych pierwszych oznacza bowiem coś zupełnie innego niż bycie składową tych drugich. Składowe doznania, ze względu na ich analogową naturę, są zarazem zawsze ich częściami. Inaczej rzecz wygląda w przypadku składowych pojęć, które nie zawsze są ich częściami. Tak jak ma sens powiedzenie, że składowa doznania bólu, jaką jest jego intensywność, stanowi zarazem część odczucia, jakim jest ból, tak absurdalnie brzmi zapewnienie, że składowa pojęcia, powiedzmy, czarnego kota, jaką jest własność bycia czymś czarnym w czymś nieczarnym, stanowi zarazem część pojęcia czarnego kota. Dopiero podział przeprowadzony w ramach kanonicznej dekompozycji pozwala za składowe będące częściami pojęcia czarnego kota uznać np. własność bycia kotem czy własność bycia czarnym.

Podważając Hume'owski model architektury umysłu Fodor nie przekreśla go jednak całkowicie. Proponuje, aby zrezygnować z kategorii kopiowania, ocalić jednak ideę genetycznej uprzedniości doznań w stosunku do pojęć, i w ten sposób pogodzić koncepcję architektury umysłu wedle Hume'a z najnowszymi koncepcjami niepojęciowej treści percepcyjnej, rozwijanymi na gruncie kognitywistyki.

Zastanawiająca może się wydawać, w kontekście skrupulatnych analiz przeprowadzanych przez Fodora i w związku z brakiem zaufania, jakim obdarzył kategorię kopiowania, łatwość, z którą akceptuje on kategorię treści niepojęciowej. Poniżej spróbuję ponownie krótko rozważyć, co warto jest prawdziwego zaangażowania: idea kopiowania doznań przez pojęcia, czy idea niepojęciowej treści percepcyjnej izolowanej od reprezentacji propozycjonalnych (pojęć).

5. Jak treść cyfrowa powstaje z treści analogowej?

Fred Dretske w klasycznym już dziś artykule *Sensation and Perception* z 1981 roku posługuje się dystynkcją na analogowy i cyfrowy sposób kodowania informacji.

Powiem, że sygnał (struktura, zdarzenie, stan) niesie informację, że *s* jest *F* w formie *cyfrowej*, wtedy i tylko wtedy, gdy sygnał nie niesie żadnej dodatkowej informacji o *s*; żadnej informacji, która nie jest już zagnieżdżona w *s*-a byciu *F*-em. Jeśli sygnał *nie*sie dodatkową informację o *s*-ie; informację, która *nie* jest zagnieżdżona w *s*-a byciu *F*-em, wówczas powiem, że sygnał niesie informację, że *s* jest *F* w formie analogowej. Gdy sygnał niesie informację, że *s* jest *F* w formie analogowej, wówczas sygnał zawsze niesie bardziej szczegółową, bardziej zdeterminowaną informację o *s* niż o jego byciu *F*-em (Dretske 1981/2003: 26).

Dretske nie chce w punkcie wyjścia przesądzać, czy to, że reprezentacja przybiera format cyfrowy, oznacza jej językowy charakter, niemniej jednak, aby wyjaśnić dystynkcję, którą się posługuje, na treść analogową i cyfrową, podaje przykład różnicy między obrazem i twierdzeniem. Przypuśćmy, że chcemy komuś przekazać informację na temat tego, że w kubku znajduje się kawa. Jeśli powiemy tej osobie o tym wygłaszając twierdzenie: „w kubku jest kawa”, to nie dowie się ona, ile jest tej kawy, jak duży jest kubek czy jak mocna (ciemna) jest kawa itd. Inaczej rzecz się ma, jeśli wykonamy zdjęcie lub przedstawimy kubek z kawą graficznie. O wiele więcej informacji dotrze do adresata, gdy ma on do czynienia z reprezentacją analogową. Z drugiej strony, powiada Dretske, jeśli chcę komuś przekazać informację, że, powiedzmy, żółta piłka jest usytuowana między czerwoną i niebieską, to utworzenie reprezentacji obrazowej będzie wymagało zdecydowania, po której stronie piłki żółtej znajduje się piłka czerwona, a po której niebieska. Wykorzystanie reprezentacji propozycjonalnej w postaci twierdzenia: „Czerwona piłka znajduje się między piłką czerwoną i piłką niebieską” nie wymaga tego rodzaju specyfikacji. Podsumowując, pomiędzy analogowym i cyfrowym sposobem kodowania informacji zachodzi różnica analogiczna do wskazywanej przez Fodora, nawet jeśli reprezentacja cyfrowa nie musi być tożsama z reprezentacją propozycjonalną.

Prześledźmy teraz za Dretskem proces powstawania reprezentacji cyfrowej z analogowej nieskonceptualizowanej treści percepcyjnej. Zaczniemy od tego, że aby mówić o przetworzeniu informacji analogowej w cyfrową, należy założyć zachodzenie różnicy między procesami percepcyjnymi a procesami poznawczymi (Dretske 1981/2003: 28). W wyniku aktywacji percepcyjnej organizm lub sztuczny system stanowiący jego odpowiednik wchodzi w kontakt z bodźcami na wejściu dotyczącymi źródła aktywacji. Bodźce te stanowią nośnik informacji o źródle aktywacji, np. o prędkości, z jaką się ono porusza. Może to być na przykład zbiór stu różnych wartości liczbowych, generowanych przez źródło aktywacji. System niejako wchodzi w interakcję z informacją o prędkości źródła aktywacji dzięki temu, że wyposażony jest w odpowiednie struktury przetwarzające. I tak, pierwszym etapem przetwarzania informacji o prędkości jakiegoś obiektu może być odnotowanie jego aktualnego stanu

przez strukturę rejestrującą prędkość. Odczytany stan jest przekazywany do przetwornika, który może się na przykład składać z czterech tonów o różnej częstotliwości oraz mechanizmu ich aktywacji. Przyjmijmy teraz za Dretskem, że pierwszy próg aktywacyjny, oznaczający niską prędkość, obejmuje wartości między 1 i 14, drugi, oznaczający średnią prędkość, między 15 i 24, trzeci, oznaczający wysoką prędkość, między 25 i 49, a czwarty, oznaczający bardzo wysoką prędkość, między 50 i 99. Aktywacja każdego z nich spowoduje rozlegnięcie się jednego z czterech dźwięków i można powiedzieć, że w efekcie kontaktu systemu z napływającymi bodźcami będzie ono sygnalizowało przejście informacji analogowej o prędkości źródła aktywacji, w formie konkretnych jednostkowych prędkości w danym czasie, w informację cyfrową o tym, czy jest to niska, średnia, wysoka czy bardzo wysoka prędkość. Zauważmy, że informacje na wyjściu systemu stanowią efekt utraty części informacji danych na wejściu systemu (Dretske 1981/2003: 29). Dzięki temu mechanizmowi, który Dretske określa mianem uogólniania bodźców, odbywa się klasyfikacja wielu bodźców czy zmiennych na wejściu do odpowiednich czterech tonów.

W tym miejscu moglibyśmy wrócić do przykładu wzrokowego i dotykowego rozpoznawania własnej twarzy. Różnorodne wzrokowo-dotykowe bodźce, które Hume nazwałby impresjami, zaś Fodor doznaniem, byłyby rejestrowane przez odpowiednią strukturę wewnątrz generalnie wziętego systemu przetwarzania informacji, jakim jest umysł obserwatora. Następnie odczytany obraz oraz odczucia dotykowe byłyby przekazywane do przetwornika, wyposażonego w specyficzny dla siebie mechanizm przechowywujący wiele (może nawet setki) podobizn twarzy, różniących się w rozmaity sposób od siebie, z czego każda połączona jest z inną reakcją na wyjściu. Reakcją tą może być myśl, wypowiedź lub jakaś forma działania (zachowania). Obserwowany rozstaw oczu, wielkość nosa, odczuwany dotykowo owal twarzy, faktura skóry itp. zostają wyabstrahowane, tj. wyłączone z pozostałych napływających na wejściu informacji i zaklasyfikowane w efekcie do kategorii własnej twarzy.

Chociaż Dretske nie twierdzi, że treść analogowa nie jest niepojęciowa, to pokazuje coś, co Fodorowi wydało się niemożliwe. Opisuje mianowicie mechanizm płynnego przechodzenia od reprezentacji analogowej do reprezentacji cyfrowej. Od, powiedzmy, informacji o konkretnej prędkości jakiegoś obiektu w danym czasie do informacji o tym, że porusza się on z dużą prędkością. Od informacji o konkretnych cechach jakiejś twarzy do informacji o tym, że jest to moja własna twarz. Odwołania Fodora do różnicy w formacie czy strukturze doznań (impresji) i pojęć (idei) oraz do różnicy w ich treści nie podważają możliwości transformacji jednych w drugie, tj. uzyskania reprezentacji cyfrowej z informacji analogowej. Niemniej jednak wciąż otwarta pozostaje kwestia, czy wskazany przez Dretskego mechanizm odpowiada Hume'a kategorii kopiowania impresji przez idee.

6. Zakończenie

Uważam, że model proponowany przez Dretskego o wiele lepiej oddaje propozycję architektury umysłu zaprezentowaną przez Hume'a niż model Fodora, ale także w przeciwieństwie do modelu Fodora pozwala zachować znacznie więcej z pomysłu Hume'a niż w przypadku jego „sfodoryzowanej” przeróbki. Dretske, odpowiadając na pytanie o to, jak jest możliwe, że z reprezentacji analogowej otrzymujemy reprezentację cyfrową, zapewnia, że żadna tajemnicza sztuczka nie ma tu miejsca. Informacje cyfrowe są po prostu zawarte w informacjach analogowych (Dretske 1981/2003: 27).

Jeśli tak rozumieć ideę kopiowania, to staje się ona bardziej familiarna. Relacja między informacją cyfrową a informacją analogową, gdy ta pierwsza ma być zawarta w tej drugiej, może być porównana do relacji między niezmiennikami obecnymi w bodźcach napływających do systemu z otoczenia a sposobem ich klasyfikacji. Dretske wprost odwołuje się do Jamesa J. Gibsona pojęcia niezmiennika (*invariant*), jednakże nie dość jasno i wyczerpująco określa rolę, jaką ma ono odegrać w jego koncepcji przetwarzania informacji analogowej na cyfrową (Dretske 1981/2003: 32). Związki między ujęciem percepcji proponowanym przez Gibsona i podejściem Dretskego nie są bowiem oczywiste. Gibson był realistą bezpośrednim, utrzymującym, że owe niezmienniki percepcyjne są wyławiane przez system percepcyjny niedysponujący żadną pośrednią ich analogową reprezentacją. Różnica między tym podejściem a proponowanym przez Dretskego, nawet przy tak zdawkowym zarysie, wydaje się uderzająca. Tym niemniej, wydaje mi się, że dużo łatwiej znaleźć nowoczesny, naturalistyczny grunt pod model umysłu zaproponowany przez Hume'a w opracowaniach Dretskego, niż Fodora.

Bibliografia

- Block N. (ed.) (1981), *Imagery*, Cambridge: The MIT Press.
- Descartes R. (1644/1960), *Zasady filozofii*, przeł. I. Dąbmska, Warszawa.
- Descartes R. (1641/1958), *Medytacje o pierwszej filozofii*, przeł. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa.
- Dretske F. (1981/2003), *Sensation and Perception*, w: Y.H. Gunter (ed.), *Essays on Nonconceptual Content*, Cambridge: The MIT Press.
- Fodor J.A. (1998), *Concepts: Where Cognitive Science Went Wrong*, Oxford: Clarendon Press.
- Fodor J.A. (2003), *Hume Variations*, Oxford: Clarendon Press.
- Hume D. (1739–40/1951), *Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. Cz. Znamierowski, Kraków.

Hume D. (1748/1947), *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Łukasiewicz i K. Twardowski, Kraków.

B. Stroud (1977), *Hume*, London: Routledge.

Streszczenie

W swojej zwięzłej, ale zarazem bardzo inspirującej książce Jerry A. Fodor prezentuje próbę przywrócenia do życia Davida Hume'a teorii idei, wykorzystując w tym celu współczesne narzędzia kognitywistyczne. W efekcie zaleca fundamentalną modyfikację Hume'owskiego punktu widzenia na architekturę umysłu przez odrzucenie koncepcji kopiowania idei. W niniejszym opracowaniu staram się zrekonstruować strategię obroną przez Fodora. Esej kończy się dyskusją na temat podejścia bardziej zbliżonego do Hume'owskiego – reprezentowanego przez Freda Dretskego, opartego na pomysle przekształcania reprezentacji analogowych w reprezentacje cyfrowe.